

Ceny prenumeraty:
we Lwowie

Słowo Polskie

Ceny ogłoszeń:

Za 1 wiersz milimet. (6 1/2 cm szer.) w zwykłych ogłoszeniach gr. 20, w nadesłanem i w nek. gr. 50, w kronice, repertuar, dział gospodarczy, paski w tekście gr. 20, pod nagłówkiem na pierwszej stronie zł. 1.—. Za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach gr. 10, kupno i sprzedaż słowo gr. 12, matrymonialne, korespondencje prywatne za słowo gr. 20, dla poszukujących pracy gr. 5. Z zastrzeżeniem miejsc 25 proc. Zagraniczne o 50 proc. drożej.

25 gr.

wychodzi codziennie rano

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. — Listy w sprawach przedpłaty, odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegr.: Słowo Polskie, Lwów. — Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 15. — Nr. Konta w P. K. O. 150.660. — Telef. Redakcji 22 i 2102, międzydzielowy 27. — Telef. Admin. 14-27. — Telef. Drukarni 14-27.

Walny zjazd Federacji Obrońców Ojczyzny.

Warszawa, 9 czerwca. (PAT). W dniu dzisiejszym odbył się w Warszawie drugi doroczny Walny Zjazd delegatów Federacji Związków Obrońców Ojczyzny. Zjazd stał się wielką manifestacją idei zjednoczenia byłych wojskowych pod hasłem czci i posłuchu nakazom, których myślą przewodnią było: wszystko dla Państwa, jego bezpieczeństwa i mocarstwowego stanowiska.

Ze dzieło zjednoczenia byłych wojskowych zostało niemał dokonane dowodzi fakt, że pośród 26 istniejących w Polsce organizacji byłych wojskowych, 21 stanęło pod jednym sztandarem Federacji. Na dzisiejszy zjazd przybyli delegaci ze wszystkich stron Rzplitej w liczbie kilkuset. Rząd w zastępstwie premiera Świątalskiego reprezentował minister spraw wewnętrznych Składkowski, ministrowie Kwiatkowski, Kühn, Prystor, Niezabykowski, marszałek senatu Szymański, prezes Klubu B. B. W. R. poseł pułk. Stawek komisarz Rządu na m. Warszawy Jaroszewicz, wojewoda wileński Raczkiewicz, władze wojskowe z gen. Fabrycym na czele.

W chwili przybycia protektora Związku Pana Prezydenta, orkiestra wykonała hymn narodowy, a zebrani wzniesli trzykrotnie okrzyk: Pan Prezydent Rzeczypospolitej niech żyje! Obrady zajął p. gen. Górecki.

PRZEMÓWIENIE MIN. SKŁADKOWSKIEGO.

Z kolei p. minister Składkowski powitał Zjazd, podnosząc, że zejście się w tej sali wydaje się niemal szczęśliwym wypadkiem. Rozdzieleni byli nie tylko rzekami, górami, morzami i łąkami, ale i rozkazami byłych zaborców, którzy usiłowali każdemu z nas wskazać swe idee. Ale kiedy padło z ust Woźdza hasło, wszyscy stanęli na baczność i zaczęli iść do Ojczyzny najkrótszą drogą, jaką każdy miał. Kiedy walczyliśmy, było spokojnie. Gdy przestaliśmy walczyć, zaczęły się podszepty ze strony tych, którzy nie walczyli wcale i mówili, że inną rzeczą jest umierać za Ojczyznę we Francji, a inną w Polsce. Ale podszepty te spełzły na niczym. Potrafiliśmy powiedzieć: nie o to chodzi, jaką drogą szedłeś do Polski, ale wogóle czy szedłeś. I to zasługa nasza, że każdy szedł najkrótszą dla niego drogą. Jeżeli padnie rozkaz, to oddamy w ofierze swe życie i zdrowie dla Polski.

Następnie przemówił ks. biskup Szelażek, który nawoływał, że powinniśmy się zespolic w jedną zgodną rodzinę, tembardziej, że mamy sąsiadów, z których jeden z zachodu zagraża nam czarną ręką a drugi ze wschodu — czerwona.

Wreszcie powitał Zjazd p. Bogdanowicz.

Po opuszczeniu sali przez Pana Prezydenta, delegaci ze sztandarami udali się pochodem na plac Marszałka Piłsudskiego, gdzie złożono wieńce na Grobie Nieznanego Żołnierza. Po powrocie do sali Zjazd rozpoczął swe właściwe obrady. Kodokano wyboru Rady i wybrano

prezesem ponownie przez aklamacje gen. Góreckiego.

ROZOLUCJA ZJAZDU.

W końcu Zjazd przyjął zaproponowaną przez p. Kosińskiego rezolucję, że Drugi Zjazd Związku Delegatów Federacji Obrońców Ojczyzny nakłada na wszystkich zrzeszonych członków Federacji byłych żołnierzy Odrodzonej Ojczyzny obowiązek bronięcia w razie potrzeby jej granic, i doмага się od tychże członków wytrwa-

lej i zgodnej pracy dla całego Narodu. Zebrani na II Zjeździe Federanci wzywają społeczeństwo do zaprzestania szkodliwych sporów prywatnych oraz do podjęcia wychowawczej pracy Narodu w duchu ideałów Pierwszego Marszałka Polski Piłsudskiego i tych pierwszych żołnierzy, którzy ofiarą krwi i życia poświęcili się dla Ojczyzny.

Zjazd uchwalił w końcu telegram do Marszałka Piłsudskiego z wyrazami hołdu i czci.

==o==

Odezwa Mac Donalda.

Londyn, 9 czerwca. (PAT). Wczoraj wieczorem radiostacja angielska rozpowszechniła odezwę Mac Donalda, brzmiącą, jak następuje: Musimy dążyć do spełnienia włożonych na nas obowiązków. Musimy pracować nad sprawą pokoju, przemysłu i w stosunkach zagranicznych. Watpie, czy wysiłki nasze osiągną pomyślne rezultaty przed upływem roku. Musimy jed-

nak dążyć do tego, aby wszystko co ma być zrobione, zrobione było jak najprędzej. W zakończeniu Mac Donald oświadcza, że jakkolwiek kierownictwo spraw zagranicznych objął Henderson, ze względu na sprawę rozbrojenia, to pomimo to będzie starał w czasie następnej sesji Ligi Narodów osobiście odwiedzić Genewę.

Nieudały lot transatlantycki.

Sztokholm, 9 czerwca. (PAT). Pilot kap. Ahrenberg odleciał na wodnopłotowcu do Nowego Jorku ponad Gren-

landją. Wedle dzisiejszych wiadomości, kapitan był zmuszony do wylądowania w Bergen.

Kongres komunistów niemieckich.

Berlin, 9 czerwca. (PAT). Dziś rozpoczął się w Berlinie doroczny kongres partii komunistycznej. Sala kongresu była udekorowana obficie czerwonym sukniem z olejnymi portretami Lenina, Liebknechta i Róży Luxemburg. Wśród dekoracji zwraca uwagę wspaniały sztandar czerwony ofiarowany komunistom niemieckim przez organizację komunistyczną Moskwy. Po przemówieniu powitalnym p. Reichstagu Placka, różni delegaci

między innymi delegat komunistów polskich wygłosili szereg przemówień powitalnych. Pod gońcem zgromadzenia wprowadzono na salę pięcioro dzieci szkolnych w wieku 6—12 lat, które były jakoby delegatami obradującego w sąsiedztwie zjazdu organizacji młodzieży Spartakus. Siedmioletni delegat miał wygłosić przemówienie do starszych, ale w ogniu aparatów kinematograficznych nie zdołał przemówienia swego wygłosić do końca.

Nowa pożyczka dla Niemiec?

Berlin, 9 czerwca. (PAT). „Vossische Zeitung“ podaje krążące na dzisiejszej giełdzie berlińskiej pogłoski o tem, że prezydent Banku Rzeszy Schacht zawarł w Paryżu umowę co do krótkoterminowego kredytu zagraniczne-

go dla Niemiec w wysokości 50 milionów dolarów. Kredytu tego mają użyć Niemcom amerykańskie grupy finansowe. Kredyt ma być oprocentowany po 7 proc.

==o==

Włosi zdobyli puchar narodów w Warszawie.

Warszawa, 9 czerwca. (PAT). W niedzielę o godz. 15 odbył się na torze Łazienkowskim konkurs o puchar narodów im. Pana Prezydenta Rzplitej, rozegrany w obecności Pana Prezydenta. Do startu stanęły następujące drużyny: francuska, czechosłowacka, rumuńska, włoska, Stanów Zjednoczonych i polska. Po emocjonującym przebiegu konkursu pierwsze miejsce zajęła drużyna

włoska, mając 17 punktów karnych, drugie polska (34 i pół), trzecie rumuńska (33 i pół), czwarte francuska (64 i pół), piąte Stanów Zjednoczonych (115 i pół), Czechosłowacja wycofała się za raz po drugim starcie. Najlepszym wykonawcą okazał się kap. Lombardo. Po rozegraniu konkursów Pan Prezydent wręczył Włochom puchar. Następnie odbyła się rozgrywka konkursu o puchar

króla Rumunii Michała I, który zdobyła drużyna Stanów Zjednoczonych.

HARIMAN KUPUJE.

(Telefonem od naszego korespondenta. Warszawa, 9 czerwca. (G). Z Katowic donoszą: Po „Katowickiej Spółce dla Górnictwa i Hutnictwa“ w ręce Harimana przeszło drugie wielkie przedsiębiorstwo górnicze-hutnicze „Zjednoczone Huty Królewska i Laura“. Wczoraj na posiedzenie Rady nadzorczej tego przedsiębiorstwa przybył pełnomocnik Harimana i wylegitymował się posiadaniem 60 procent akcji. Do Rady nadzorczej grupa amerykańska delegowała tych samych przedstawicieli, których niedawno wydelegowano do Rady nadzorczej Huty Bismarcka.

POSIEDZENIE AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI.

Kraków, 9 czerwca. (PAT). Dziś odbyło się w wielkiej sali Akademii uroczyste publiczne posiedzenie Polskiej Akademii Umiejętności w obecności ministra Czerwińskiego, który przybył na uroczystość w imieniu prorektora Akademii p. Prezydenta Rzeczypospolitej. Na posiedzeniu obecni byli przedstawiciele władz oraz duchowieństwa.

P. W. K.

Poznań, 9 czerwca. (PAT). Wycieczka dziennikarzy niemieckich z Wrocławia, zwiedzająca Powszechną Wystawę złożyła wizytę wojewodzie poznańskiemu Dunin Borkowskiemu, który odbył z nimi dłuższą rozmowę.

Następnie odbyło się śniadanie wydane na cześć gości przez ministra Bertonię. W czasie śniadania minister Bertoni wygłosił przemówienie, w którym powitał generalnego konsula niemieckiego i niemieckich dziennikarzy. Redaktor Kranold z Wrocławia, dziękując za gościnne przyjęcie podkreślił dodatnie wrażenia, jakie na nim i na jego kolegach wywarła Wystawa. Następnie wiceprezes Izby handlowo-przemysłowej w Poznaniu Maciejewski poruszył temat zbliżenia gospodarczego polsko-niemieckiego.

Po śniadaniu goście zwiedzili jeszcze Wystawę, poczem wraz z wicekonsulem Wysockim odlecieli do Wrocławia.

ŚLASKA STACJA JEDWABNICZA.

Bielsko, 9 czerwca. (AW). W tych dniach ukonstytuowała się tu Śląska Stacja Jedwabnicza z siedzibą w Bielsku. Celem instytucji jest ułatwianie hodowcom jedwabników nabywanie drzewek morwowych, sadzonek i nasion itd. Poza tem stacja prowadzić będzie szeroko zakrojoną akcję propagandową na rzecz jedwabnictwa.

POGODA W PONIEDZIAŁEK.

Warszawa, 9 czerwca. (Tel. wł.). — Komunikat Państwowego Instytutu Meteorologicznego w Warszawie. Prawdopodobny przebieg pogody w dniu 10 bm.: Przejściowy wzrost zachmurzenia ze skłonnością do burz i przelotnych deszczów, potem znowu dość pogodnie. Na zachodzie nieco chłodniej. Umiarkowane, chwilami silniejsze wiatry zachodnie.

Przyjazd Pana Prezydenta Rzeczy- pospolitej na Wołyń.

W dniu 15-go czerwca b. r. w godzinach wieczornych przyjeżdża na Wołyń P. Prezydent Rzpltej Polskiej, Ignacy Mościcki. W Łucku zorganizował się Wołyński Komitet Obywatelski przyjęcia Głowy Państwa. Program obejmuje uroczystości w Łucku z racji 10-lecia wkroczenia Wojsk Polskich do stolicy Wołynia. W dniu 16 bm. odbędzie się na placu L. O. P. P. wielka defilada organizacji społecznych przed Prezydentem Rzpltej. W defiladzie weźmie udział społeczeństwo z całego Wołynia. Pobyt P. Prezydenta w Łucku potrwa do 17 bm. W tymże dniu Głowa Państwa odwiedzi Dubno, następnie na dwa dni a mianowicie 18 i 19-go zagości do Krzemieńca, gdzie odbędzie się święto młodzieży szkolnej. W tych dniach nastąpi również wyjazd do Poczajowa i Wiśniowca. W drodze powrotnej P. Prezydent Rzpltej zatrzyma się w Równem, gdzie dnia 20 bm. odbędzie się wielka rewja wojskowa. Projektowany jest wyjazd P. Prezydenta do Otyki, a w drodze powrotnej do Warszawy P. Prezydent ma się zatrzymać krótki czas w Kowlu.

Wołyń przygotowuje się do entuzjastycznego przyjęcia Najwyższego Dostojnika Państwa. Komitet przyjęcia wydał do ludności odezwę w trzech językach (polskim, ruskim i żydowskim), w której m. in. czytamy:

„Powaga święta przybycia do nas Prezydenta Rzeczypospolitej tem większej nabiera wartości, iż zbiega się z Dziesięcioleciem powrotu naszych wołyńskich powiatów do Rzeczypospolitej Polskiej, które jest dziesięcioleciem pracy twórczej i plennej

Przed laty dziesięciu czyn zbrojny Odrodzonej Rzeczypospolitej murem ochronnym oddzielił ziemię wołyńską od chaosu, krzywdy i nędzy. Pozwolił ziemi wołyńskiej powrócić do starodawnych tradycji historycznych, czyniących z niej najwięcej na wschód wysuniętą placówkę zachodu i tej kultury europejskiej, która w biegu dziejów zmagala się ze wschodnią zawieruchą.

Pod skrzydłem opiekuńczym Rzeczypospolitej ziemia wołyńska, nekana przez wieloletnią niewolę, a potem przeorana i wyniszczona przez wojnę światową i rewolucję wschodnią, zdążyła odżyć, odetchnąć, wstąpić w okres rozkwitu. Runię pokryły się niwy, zasypiane zostały rowy strzeleckie, na miejscu zgłiszcz i ruin powstały osiedla. Każdy obywatel ziemi wołyńskiej poczuł pewność, iż znoiny trud jego nie pójdzie na marne i wydawać będzie coraz bujniejszy plon.

Ten nasz trud, pod opieką Rzeczypospolitej dokonany, i ten nasz posiew zbożny wykażemy teraz przed obli-

czem Prezydenta Rzeczypospolitej, który oceni wyniki łaskawie, wiedząc, jak trudny był wysiłek.

Jeszcze jedną pracę naszą wykażemy Prezydentowi Rzeczypospolitej, a w Jego obliczu całej Polsce. Wykaże-

my zachwiany przedtem obcą przemocą i obcą intrygą trud zgodnej współpracy wszystkich obywateli różnojęzycznego Wołynia, bez różnicy narodowości i wyznania, ku dobru ogólnemu i ku wspólnemu szczęściu“.

Listy z Poznania.

(Koresp. własna „Słowa Polskiego“).

Dziennikarz fiński o P. W. K. — Co wie Finlandia o Polsce. — Dramaty polskie w fińskim teatrze narodowym. — Przekład fiński „Pana Tadeusza”. — Możliwość stosunków handlowych polsko-finlandzkich.

Przez kilka dni bawił w Poznaniu, celem zwiedzenia P. W. K., dziennikarz fiński, redaktor dziennika „Uusi Suomi” („Nowa Finlandia”), p. Väinö Joensuu. Z ramienia Syndykatu Dziennikarzy wielkop. było mi danem towarzyszyć p. Joensuu przez cały prawie czas jego pobytu w Poznaniu i w toku długich, wspólnie spędzonych godzin, usłyszeć zarówno jego zdanie o wystawie, jak i dowiedzieć się wielu ciekawych rzeczy o stosunkach ludności fińskiej do Polski.

Młody ten, nad wyraz sympatyczny przedstawiciel prasy fińskiej, zwiedził dość szczegółowo całą wystawę — o ile to możliwe w ciągu paru dni — i nie tań przedemną swe go podziwu nad jej ogromem i wspaniałym urządzeniem. Przed wyjazdem do Poznania zaznajomił się on ogólnie przez przestudjowanie prospektów z danymi statystycznymi, odnoszącymi się do P. W. K. i już na tej podstawie przypuszczał, że zobaczy rzecz wielką. Ale szczegółowe zwiedzenie wystawy przekonało go, że prospekty raczej za mało mówiły. Wystawa doprowadziła — mówił mi p. Joensuu — że w urządzenie jej włożono ogrom pracy i wysiłków. Dowodzi dalej, że Polska jest szczęśliwym krajem, który prawie wszystko ma u siebie i prawie wszystko może produkować.

Rozmowy nasze kierowałem jednak także i na stosunki fińsko-polskie, co przyszło mi o tyle łatwiej, że w 1917 r., wydostając się z bolszewickiej Rosji, spędziłem kilkanaście dni w stolicy Finlandii, co pozwoliło mi choćby powierzchownie zaznajomić się ze stosunkami, w tym kraju panującymi oraz poznać szereg osób ze społeczeństwa fińskiego, m. in. wybitnego uczonego i głośnego przyjaciela Polaków, prof. Mikolę. Z rozmów z p. Joensuu dowiedziałem się teraz, że Finlandia i obecnie ma dużo sentymentu dla naszego kraju, że wie o nim dużo stosunkowo, znacznie więcej, niż my o Finlandii i że losami naszymi zawsze dość żywo się interesuje. Zawsze cieszymy to niewątpliwie dawnym wspólnym losom, kiedy ten małowini-

Poznań, w czerwcu.

czy a tak sympatyczny kraj był równocześnie z naszym dawnym Królestwem pod carskim knutem.

Stąd też pisma fińskie poświęcają stosunkowo dużo miejsca omawianiu ważniejszych wydarzeń na terenie Polski. Przydałoby się — jak zaznaczył p. Joensuu — obfitsze wiadomości ze źródeł pewnych, gdyż na ogół wiadomości te są skąpe. Miło mi zaś powtórzyć wiadomość, że informacje o Polsce ze źródeł niemieckich traktuje prasa fińska bardzo ostrożnie i sceptycznie, ponieważ przekonała się, że źródło to jest bardzo tendencyjne.

Dalej dowiedziałem się, że istnieje w Helsińforsie towarzystwo fińsko-polskie, którego prezesem jest prof. Mikola. Małżonka prof. Mikoli jest wybitną literatką fińską a prace swe ogłasza pod pseudonimem Maila Talvio.

Ale rewelacja do pewnego stopnia była wiadomością, że literatura polska ma w Finlandii wielu i szczerych przyjaciół. Do nich należy m. in. dyrektor Teatru Narodowego w Helsińforsie p. Kalima, władający dobrze językiem polskim. Za jego dyrekcji i w jego przekładzie teatr ten wystawił m. in. Zapolskiej „Moralność Pani Dulskiej”, Rittnera „W małym domku” i Rostrowskiego „Kaligulę”. Dowiedziawszy się ostatnio o wielkim sukcesie Rostworowskiego „Niespodzianki”, p. Joensuu zakupił w Poznaniu wydanie książki kowe ostatniego, kapitalnego dzieła naszego autora, aby zawieźć je dyr. Kalimie. Prawdopodobnie więc niezadługo już ujrzy Helsińfors nowy dramat Rostworowskiego w przekładzie fińskim. Bardzo popularne są dalej w Finlandii dzieła Sienkiewicza, Remonta, Żeromskiego i innych wybitnych pisarzy polskich. Naprawdę zaś sensacyjną wiadomością było dla mnie to, że młody poeta i uczonec fiński, dr. Traut, uczeń prof. Mikoli, dokonał przekładu „Pana Tadeusza”, który to przekład ukazał się niedawno w druku i powitany został przez krytykę z ogromnym uznaniem, ponieważ jest nie tylko ścisły ale owiany szczerą poezją.

Nieobca jest także Finlandii polska muzyka i plastyka. Z pośród muzyków oczywiście najpopularniejszy jest Chopin. O młodych muzykach narażenie mniej się tam wie, z czasem jednak zapewne, przy umiejętnej propagandzie, i pod tym względem zaznaczy się postęp.

Sympatyczny mój kolega fiński mniej interesuje się sprawami ekonomicznymi, stąd zupełnie szczerze — jak wogóle w czasie wszystkich rozmów ze mną — oświadczył na zapytanie moje o możliwości rozwinięcia handlowych stosunków między Finlandią a Polską, że nie może dać na to konkretnej odpowiedzi. Wie w każdym razie, że obecny bilans handlowy Finlandii, o ile chodzi o stosunki z Polską, jest wysoce ujemny, do Polski bowiem importuje Finlandia bardzo mało, znacznie więcej zaś, choć także nie wiele, przywozi z Polski. Polski przemysł mleczarski powinien — zdaniem p. Joensuu — zwrócić uwagę na fińskie separatory, które w zupełności dorównują szwedzkiemu a są zapewne znacznie tańsze. Natomiast przemysł polski mógłby w Finlandii znaleźć duży rynek zbytu dla wyrobów tekstylnych, które obecnie sprowadza się tam w znacznych ilościach z Anglii i Niemiec, dalej dla maszyn wszelkiego rodzaju, cukru a z surowców dla węgla przede wszystkim. Oczywiście jednak trzeba do tego rozwinąć silną propagandę, trzeba potworzyć przedstawicielstwa poszczególnych gałęzi przemysłu, droga korespondencji bowiem trudno pchnąć naprzód sprawę wymiany towarów. Poza tem bardzo ważną rolę odgrywać będzie pod tym względem siła finansowa przemysłu polskiego, który chce wypierać innych producentów i importerów, musiałby udzielać handlowi fińskiemu dużych i długotrwałych kredytów, z jakich on obecnie korzysta w stosunkach z przemysłem angielskim i niemieckim.

Zwrócił jednak p. Joensuu uwagę, że rynek fiński nie jest zbyt pojemny. Ludność Finlandii wynosi nie wiele ponad 3 miliony głów. Prawda, że analfabetów wśród nich prawie nie ma, nie mniej jednak o imporcie na wielką skalę mówić nie można. O ile zaś walka z analfabetyzmem rozwiązana została pomyślnie i szczęśliwie, o tyle prohibicja, istniejąca od dłuższego czasu w Finlandii, sprawia nie mało kłopotów władzom. Podobnie bowiem, jak w Ameryce, kwitnie tam na szeroka skalę przemysłnictwo alkoholu a odsetek wypadków zbrodniczych na tem tle jest dość znaczny.

Tyle mniej więcej dowiedziałem się z rozmów z p. Joensuu o stosunkach polsko-finlandzkich i o samej Finlandii

Zdzisław Tranda.

==○==

ROBERT HICHENS.

28)

„Czarny wyżeł”.

(Ciąg dalszy).

I zaraz pomyślałem o czarnym wyże. Oto nadarzała się sposobność zbadania, jak Vernon i jego wychowanek zgadzają się ze sobą.

— Pan często bywał u Vernona w ostatnich czasach? — zacząłem.

— Codziennie, i siedziałem tam całymi dniami w ostatnim tygodniu.

— Jakże się ma jego nowy ulubieniec? — badałem dalej. — Czy już pogodził się ze zmianą otoczenia?

— Ulubieniec? — zdziwił się Gernham.

— Tak, pies.

— On niema żadnego psa. Czyż nie słyszał pan o tej ohydnej historii? On raz miał wyżła, który nazywał się —

— Wiem, wiem — przerwałem — a te raz ma drugiego.

— Ależ nie! — zaprzeczył Gernham z niezachwianą pewnością.

— On nigdy już psa trzymać nie be-

dzie. Rozumiem go doskonale. A równocześnie —

Ale tu znowu mu przerwałem i opowiedziałem całe zdarzenie z nabyciem czarnego wyżła. Słuchał mnie ze zdumieniem, którego nawet nie próbował ukryć.

— I pan utrzymujesz, że ten pies przebywa u niego w domu? — wykrzyknął, gdy skończyłem.

— Tak przypuszczam, chyba, że już się go pozbył. —

Gernham siedział w milczeniu z rękami opartymi na kolanach i patrzył na mnie z wyteżeniem.

— Zastanawia się pan nad tem, że on przed panem nie wspominał o tym psie?

— Zastanawiam się nad czemś więcej. Nad tem, że on to przedemną zataił.

— Zataił?

— Oczywiście. Ja mam cały komplet psów, kotów i innych zwierząt i zawsze namawiałem Kerstevana, aby on założył sobie taką szczęśliwą rodzinę. Wszakże głosimy dobre obchodzenie się ze zwierzętami, on i ja; dajmy więc przykład. Ale zawsze stawał mi na przeszkodzie żal za tym zame-

czonym psem. Mimo to wytrwale usiłowałem go przekonać i nawrócić na mój system. I właśnie w tym tygodniu starałem się swego dopiąć.

— A on mówił, że nie ma psa?

— Nie. Lecz nigdy nie przyznał się, że go ma. To mniej więcej na jedno wychodzi. Nigdybym nie pomyślał, że Kerstevan umie być nieszczerzy. Nie lubię tego. Nienawidzę tego!

W tej chwili przerwano nam. Nadeszło dwóch znajomych i już potem nie wróciliśmy do naszej pogawędki. Kiedy zabierałem się do odejścia, Gernham odezwał się:

— Proszę mnie odwiedzić — dobrze? Oto mój adres.

Podał mi bilet, potrząsnął moją ręką, a kiedy już odwróciłem się, dorzucił jeszcze:

— Zepsuteś mi pan wieczór, tyle mogę panu powiedzieć.

Pomyślałem: „a pan mnie również”, ale nie powiedziałem tego.

IX.

Idąc do domu rozmyślałem nad tem, czy Vernon pozbył się swego czarnego wyżła. Może nabrał przekonania, że

pies nie da się przyzwyczaić do nowego otoczenia i sprzedał go, lub zwrócił owemu handlarzowi. A może trzyma psa nadal? Lecz wtedy byłoby to rzeczą bardzo dziwną, bardzo nieprawdopodobną, że ukrył ten fakt przed Arturem Gernhamem. W każdym razie Vernon okazał się skrytym i nieszczerym wobec przyjaciela i to takiego, którego sam kochał i podziwiał.

Spotkanie z Gernhamem wpłynęło jeszcze bardziej na spotęgowanie mojej trwogi i niepokoju. Instynkt więc trafnie mnie ostrzegał. Jakaś nieznana mi dotąd strona w charakterze Vernona wzięła górę i była czynna tym razem. I nagle stał się on dla mnie obcym człowiekiem. Jakież cel mógł mieć ten obcy, a straszny człowiek?

Uczyliłem w myśli przegląd mojej dotychczasowej znajomości z Vernonem, a szczególnie tego okresu, kiedy Deeming wszedł w grę; wówczas to bowiem, tylko i dopiero wówczas objawił się dla mnie w Vernonie człowiek nieznany mi dotychczas, którego istnienia nawet nie podejrzewałem.

(C. d. n.)

Wiadomości bieżące.

10
czerwca
1929

Poniedziałek

Małgorzaty
Jutro: Barnaby
Wschód słońca 3:39
Zachód 19:40

TEATR WIELKI.

Poniedziałek 10 bm. „Baron Kimeł“.

TEATR MAŁY.

Poniedziałek 10 bm. „Sylwia kupuje sobie męża“.

KINOTEATRY.

APOLLO: Regina i Denny jako Nieznany Ojciec.

COLOSSEUM: „Wilki i szakale“ oraz 2 komedie.

CASINO: „Żar miłości“ Dama z łoża nr. 13, z Greta Garbo.

CHIMERA: „Venus za parawanem“.

KOPERNIK: „Submarine“. Łódź podwodna S. 44.

LEW: „Cuda Brazylii“ oraz doskonała komedia.

MARYSIENKA: „Submarine“, Łódź podwodna S. 44.

PALACE: „W jarzmie grzechu“.

==X==

— Tow. Sztuk Pięknych, Salon wiosenny w Pałacu Sztuki na pl. Targów Wschodnich. Wystawa otwarta codziennie od 10—15-tej popołudniu.

==□==

— Do dzisiejszego numeru dołączamy dalszy arkusz powieści E. Czerikowa p. t. „Mój romans“.

==X==

— Prowokacje komunistyczne. Komuniści, którzy w znacznej mierze rekrutują się z trzeciej dzielnicy, usiłowali w dniu wczorajszym w godzinach po południowych wywołać awantury w ulicach żydowskich tej dzielnicy. Rozpoczęli od ul. Żółkiewskiej, gdzie zdołali zebrać większą liczbę swych współwyznawców, szybkie jednak jawienie się policji zapobiegło ekscesom. Zaledwie samochód z posterunkowym odjechał do koszar, podjęli ponownie swe usiłowania, które jednak za ponownym przybyciem oddziału policyjnego zostały zlikwidowane.

— Trzy wielkie włamania. Włamywacze lwowscy rozwinęli intensywną „robotę“. Wczorajszej nocy nieznani sprawcy włamali się do sklepu jubлера Maurycego Anstreichera przy ulicy Kazimierzowskiej l. 5, gdzie skradli biżuterię wartości 9.000 zł. — Drugą kradzież biżuterii notuje raport policyjny przy ul. Cetnerowskiej l. 55, gdzie złodzieje skradli na szkodę Feliksa Michotki biżuterię wartości 4.000 zł., — wreszcie również nieznani sprawcy z mieszkania Bronisławy Uwiśel przy ul. Halickiej l. 20 skradli biżuterię wartości około 1.500 zł.

— Umysłowo chora zbiegła z domu. Ryfka Achtel, zamieszkała przy ulicy Wandy l. 10, zawiadomiła policję, iż córka jej umysłowo chora, Sheindla, licząca 18 lat, wydała się przed kilku dniami z domu i więcej nie wróciła. Ubrana była w granatową sukienkę, czerwoną komizelkę, biały beret i bronzowe meszty.

— Ucieczka więźnia. Jurko Pedelnik —liczący 45 lat, ubrany w letnie więzienne ubranie, skazany na dwuletnie więzienie przez stryjski sąd okręgowy, zbiegł z roboty przed więzieniem w Stryju.

— Zatrucie alkoholem. Stanisław Bukowski, przybyły z Krakowa, bawiąc czasowo we Lwowie, w szynku Fuchsa przy pl. Bernardyńskim l. 17 zatrul się alkoholem do tego stopnia, że Pogotowie ratunkowe w stanie ciężkim przewiozło go do szpitala powszechnego.

— Aresztowany za gwałt publiczny. Policja aresztowała wczoraj Dyon-

KINO LEW Wielki program rozmałości, 18 aktów.

Cuda Brazylii Tysiące niebezpiecznych przygód i polowań na jaguary, tapiry, żbiki, węże straszne, krokodyle i inne dzikie zwierzęta. **oraz doskonała komedia i Tygodnik GAUMONTA.** Na pierwszy i ostatni seans zniżki ważne.

Episkopat wzywa młodzież do przerwania strajku.

Wczoraj wieczorem miejscowy organ byłego Zw. Lud. Nar. wydał nadzwyczajne wydanie, w którym ogłosił odezwę Episkopatu do młodzieży. W odezwie tej Najdostojniejszy Episkopat wzywa młodzież do zaniechania strajku.

Po obszernej i serdecznej, motywacji w poczuciu i przeświadczeniu, że znajdują zrozumienie i posłuch Dostojni Biskupi nasi zwracają się do młodzieży z następującym apelem:

Nie będziemy się rozwódzić obszernie nad najpoważniejszą względami na dobro Twoje i dobro samej sprawy o Młodzieży, która przez dalsze przeciąganie strajku ucierpiałaby niepomrotnie.

Wierząc nam jednak Młodzieży droga, że tylko najpoważniejsze względy każą nam Ciebie przestrzec i na wszystko Cię wzywać, byś za wezwaniem naszym poszła. My zaś z naszej strony uczynimy w sprawie losu Waszych kolegów co się tylko da, i mamy niepłonną nadzieję, że w razie posłuchu nam, o którym na chwilę nie wątpimy, instancja nasza próżna nie będzie.

† **Bolesław Twardowski** m. p.
Abp. metropolita o. l.

† **Józef Teodorowicz** m. p.
Abp. metropolita orm.-kał.

† **Franciszek Lisowski**
Biskup Sufragan lwowski.

Komuniści chcą zbierać żn wo.

„Koła akademickie i szkolne związku i młodzieży komunistycznej na Zach. Ukrainie“ wydały odezwę kolportowaną w sobotę wśród młodzieży akademickiej. Odezwą tą głosi:

Koleżdy!

Wzywamy Was do masowej walki w obronie waszych interesów. Przepędźcie dotychczasowych Waszych wódzów, którzy nie potrafili, bo nie chcieli, zorganizować strajku akademików, kiedy oni chcieli walczyć o zniesienie opłat, o stypendja, domy i sanatoria akademickie, a zorganizowali strajk, gdy faszystowska policja przymknęła kilku korporantów, dla umożliwienia faszystom dalszego obłudnego manewrowania liberalizmem

i ponadklasowością wobec nas.

Związek Młodzieży komunistycznej na Zach. Ukrainie wzywa Was do walki wraz z całym proletariatem przeciw faszystom.

przeciw uciskowi narodowemu mas ukraińskich i żydowskich.

o jednolity front proletariatu akademickiego i inteligencji pracującej z walczącymi robotnikami i chłopami!

o pełne samostanowienie narodów uciskanych.

o połączenie z Ukr. Rep. Rad!

Niech żyje Światowy Związek Socjal. Republiki Radzieckich!

Niech żyje Związek młodzieży komunistycznej.

==□==

Katastrofa tramwajowa we Lwowie.

TRZY OSOBY LEKKO KONTUZJOWANE.

W dniu wczorajszym około godz. 6 rano wydarzyła się na ul. Słowackiego rzadka w dziejach tramwajowego ruchu katastrofa. O wspomnianej porze wyjechał z remizy tramwajowej podwójny nowy wóz linii „pierwszej“ i zjechał ul. Kopernika w kierunku ul. Słowackiego i śródmieścia.

Jak się okazało, hamulce we wozie były zepsute czy też w drodze na ul. Kopernika pękły, to też wóz ze znaczniejszą szybkością podjechał ku ul. Słowackiego i tuż za zakretem przechylił się nagle, sunął się przez chwilę przechylony w stronę chodnika i wreszcie tuż naprzeciw kamienicy l. 2, przewrócił się na chodnik. Dachem uderzył tak silnie o kamiennymi rzezbami opatrzoną bramę kamienicy wspomnianej, iż wyrwał z muru dwa

rzeźbione słupy a ich cokolwiek również kamienny znacznie uszkodził. Wóz nie uległ znaczniejszemu zniszczeniu, tylko szyby potrząsały, podczas gdy tylko w jednym oknie szyba uległa pęknięciu.

W związku z tym, tak rzadkim wypadkiem, trzy osoby doznały lekkich kontuzji: motorowy Józef Michałków, zamieszkały przy ul. Stryjskiej 70, konduktor Tryszak i Eugenja Tenenbaum, zamieszkała przy ul. Potockiego 70. Pogotowie Ratunkowe wyżej wymienionym udzieliło pomocy i pozostawiło opiece domowej.

Usuwanie wozu, który zatarasował chodnik, trwało przez trzy godziny, to też tyle wynosiła przerwa w ruchu tramwajowym.

==□==

zego Łuczyńskiego, agenta flirny „Haag“ w Gdańsku, przebywającego czasowo w hotelu Saskim we Lwowie, za gwałt publiczny na osobie funkcjonariusza policyjnego.

==□==

— Na oficerskie garnitury wyroby bielskie udziela firma Wittels, Rutowskiego 7, kredytu przy cenach ściśle gotówkowych. 5032

Radjofon.

Poniedziałek, 10 czerwca.
Warszawa (1395). — 12,10 i 16,00:

Muzyka płyt gramofonowych. — 15,10: „O zawodzie inżyniera“ wygł. prof. Cz. Skotnicki. — 17,55: Transmisja muzyki z „Gastronomii“. — 20,30: Koncert międzynarodowy z Berlina. — 22,05: Prezentacja przed mikrofonem zagranicznych ekip z racji zakończenia Międzynarodowych Konkursów hippicznych.

Kraków (314). — 17,00: „Wzdłuż dalmatyńskiego wybrzeża“ — wygł. dr. Vilim Francic. — 17,25: „Prądy i kierunki muzyki współczesnej“ — wygł. Wł. Poźniak. — 23,00: Muzyka taneczna.

Poznań (339). — 16,30: „Opowiadki z kolonii polskich w razyli“, wygł.

J. Stańczewski. — 17,55: Koncert popołudniowy.

Katowice (416). — 17,55: Suchowisko dla młodzieży.

Wilno (455). — 20,00: „O tak zwanym kalendarzu imion słowiańskich“ — wygł. prof. dr. Taszycki.

Wtorek, 11 czerwca

Warszawa (1385). — 12,10: Muzyka płyt gramofonowych. — 16,15: Chór uczeń szkoły powszechnej. — 17,55: Koncert okriestry Polskiego Radja.

Kraków (314). — 17,00: „Fauna polskiego Bałtyku“ — wygł. dr. J. Fudakowski.

Poznań (339). — 19,00: „Caruso“ — król śpiewaków — wygł. Eug. Maj. — 19,50: „Pomsta Jontkowa“ opera Waldek-Walewskiego.

Katowice (416). — 17,25: „Śląska rzeźba ludowa“ — wygł. dr. T. Dobrowolski. — 19,20: Koncert popularny z udziałem M. Gawła (harmonijki ustne).

Wilno (455). — 17,50. Audycja dla dzieci. — 22,30: Spacer detektorowy po Europie.

Budapeszt (554). — 19,30: Transmisja z Opery królewskiej.

Rzym (443). — 21,00: „Turandot“ — opera Puccini'ego.

Kronika sportowa.

WARSZAWA. Warszawianka—LKS 2:0 (1:0). Bramki strzelili Szenajch i Materski. Sędzia p. dr. kpt. Niedźwirski.

ŁÓDŹ. Cracovia—Wisła 3:1 (3:1). Bramki strzelili dla Cracovii Kubiński, Kozok i Rusinek, dla Wisły Rejman II. Sędzia p. Marczewski.

POZNAŃ. Warta—Polonia 3:1 (2:1). Bramki strzelili 2 Przybysz i Kniotad dla Warty, dla Polonii Ałaszewski. Sędzia p. Piotrowski.

KATOWICE. Czarni—Ruch 4:2 (0:1). Bramki strzelili dla Czarnych Nastula 3, Harysymowicz, dla Ruchu Bucrwałd i Sobota. Sędzia kpt. Baran.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada.)

PRYWATNY ZAKŁAD NAUKOWY im. H. Jordana ul. św. Mikołaja 16, telefon 14 36., ul. Sobieszczyzny 15, telefon 60. Przyjmuje wpisy do szkoły powszechnej, gimnazjum i internatu. Od września br. otwartą zostanie pierwsza i druga klasa szkoły powszechnej koedukacyjnej przy ul. Sobieszczyzny (boczna ul. św. Wojciecha) 4238n Mieczysław Kistrzyn.

W TRUSKAWCU

ordynuje w sezonie jak corocznie

Dr. Tadeusz PRASCHIL

ze Lwowa w chorobach serca i przemiany materji (willa MARJÓWKA).

3746n

Kaszel, chrypkę, zakatarzenia gardła i oskrzeli leczą

Tabletki „EMS“

Magistra KLAWE

które dzięki specjalnym sposobom przyrządzenia (aktywowanie) dają przy rozpuszczeniu w wodzie rozczyń możliwie zbliżony do świeżej wody naturalnej. Otrzymać można w każdej Aptece i Drogerji. 4057n

Barany hydrauliczne

KUNZ LWÓW, Telefon 1—96.
Króla Leszczyńskiego 14.
n4000

TYGODNIOWY PRZEGLĄD SPORTOWY.

Nowe pojęcie kłusownictwa.

Od Redakcji. Poniżej zamieszczamy artykuł p. Al. Janty Polczyńskiego z Poznania bez żadnych poprawek stylistycznych. Czynimy to na Jego wyrażone życzenie, zawarte w słowach: „nie mógłbym się zgodzić na żadne skróty, a tem mniej zmiany w mojej odpowiedzi”... Aby zaś artykuł p. Al. Janty Polczyńskiego stał się dla naszych sfer myśliwskich zrozumiałym, wyjaśnimy jego genezę. Oto ona:

W „Łowcu Polskim” w nr. 19, umieścił p. Al. Janta Polczyński artykuł p. t.: „Migawki z polowań zimowych” — gdzie tak pisał:

„Zajęcie polowanie nie jest porą i terenem do odstrzeliwania kozłów... Pozostawmy wreszcie te praktyki kłusownikom.

...Gdy, przeglądając pierwszą z rzędu Kronikę myśliwską, czytam, że np. Lwowski Klub myśli „Ponowa” polował w Nowosiółkach... na rozkładzie 2 kozły i 8 zajęcy, budzi to we mnie niewesołe refleksje”.

Jak widzimy, p. Al. Janta Polczyński podciąga pod miano kłusowników tych, którzy w zimie strzelają kozły (śrutem czy kulą — to może być kwestia dyskusji), wymieniając wprost, jako przykład, polowanie Klubu lwow. „Ponowa”, do którego, jak nam wiadomo, należą bardzo poważni tak stanowiskiem, jak i wiekiem wybitni myśliwi Lwowa.

W dalszym ciągu pisze p. Al. Janta Polczyński o

„podstawach etyki łowieckiej, jakich posiadanie zawdzięcza n. p. Poznańskie w dużej mierze Niemcom, stojącym, jeśli chodzi o uświadomienie szlachetnych wartości myślistwa na niewątpliwie bezkonkurencyjnym poziomie!”.

Nie wiemy, jak z tym sądem p. Al. Janty Polczyńskiego pogodzić wymordowanie żubrów naszymi w puszczy Białowieskiej przez myśliwych Niemców — obojętne, iż wówczas nie li oni na sobie mundur żołnierza.

W innym miejscu „Łowca Polskiego” p. Al. Janta Polczyński wyraźnie stwierdza, iż polował na jelenie w nocy, polował na nie przed rykowiskiem. Wszak jego własne słowa tak brzmią:

„Był właśnie czas przed jelenimi godami... gdy w porze nocnej przy blasku księżyca... przyszło siedm rogaczy... nie mogłem nawet drgnąć, bo byłbym je spłoszył natychmiast... przy gotowałem już w myśli kolejność ruchów otwarcie okna... (działo się to w budzie — od Red.)... i chwycenia tuż obok do strzału gotowego sztucera... A potem, ledwom się opamiętał, już ruszyli zgodnie wprost od budy ku lasowi, ciągnąc tak szybko, że ani myśleć nie można było o możliwości znalezienia celu...”

Na powyższy opis tego polowania cytujemy dosłownie art. 47 nowej ustawy łowieckiej:

„Nie wolno polować w czasie między zachodem a wschodem słońca. Wyjątek stanowi polowanie na sępki w czasie ciagu, na głąsce i cietrze wie w czasie toku, na łosie i jeleni w czasie rykowiska, na kaczki na błotach itd.

Chyba to jasne.

— W odpowiedzi p. Al. Jancie-Polczyńskiemu, danej przez „Małopolanina” w artykule „nowe pojęcia kłusownictwa” w nr. 137, „Słowa Polskiego” zostały po większej części powyższe fakty naprowadzone. W obronę została wzięta nie tylko „Ponowa”, lecz wogóle wszyscy myśliwi, którzy w zimie odważą się strzelić do kozła, czego ustawa zupełnie nie broni, a w której właśnie godnem uwagi jest § 47 w odniesieniu do autora „Migawek”.

Zamieszczając poniżej artykuł p. Al. Janty Polczyńskiego p. t.: „Małopolaninowi”, bez żadnej zmiany, sąd o nim krytyczny pozostawiamy czytelnikowi.

Prof. R. Wacek

Małopolaninowi!



Małopolaninowi!

Odpowiadam na anonimowy, przeciw mnie skierowany artykuł p. t.: „Nowe pojęcie kłusownictwa” w numerze 137 „Słowa Polskiego”, jaki co-

dopiero został mi doręczony.

Na sam początek stwierdzam: — nieprawda jest, jakoby przed dwoma laty nawoływał do bojkotu lwowskiej

— Tak — tak.

— Złote moje, jedyne! Dać rączki, — przepraszam za tę jazdę. Wariat jestem. Żeby tak dziewczynę przerazić! Poprościu — młody idjota, prawda?

— Nie, nie. — Haneczka otarła łzy. — Tylko niech się pan już nie smuci, — o Boże! I nie pedźmy tak. Przestraszyłam się okropnie. Myślałam, że pan naprawdę chce nas zabić!

— Hm, tak. A teraz już dobrze, prawda? Hu, to się udało. Morowo. Więc pojedziemy sobie wolniej, bo już narzeczeni, prawda?

Haneczka odpowiedziała wesołym spojrzeniem wilgotnych jeszcze oczu. Oto nagle ogarnęła ją mocna i słodka pełnia szczęścia.

— Tak — narzeczeni. A to się Musia ucieszy.

— No, tak. Ale — hm — ja się przyznam — do Warszawy nie jedziemy. Tylko tak sobie. I z tą skuknią pani Musi to także — blaga. Ale inaczej nie szło. Więc tak uradziliśmy z panią Musią. Bo nie było sposobu.

— Co? Oj, brzydki — i brzydka Musia! Więc oni tak umyślnie, żeby mnie nastraszyć, i żebym się zgodziła ze strachu. O potwór, potwór!

— A czy Hanuś tylko, tylko ze strachu zgodziła się?

Namyślając się nad odpowiedzią, Ha-

wystawy łowieckiej.

Przechodząc do meritum jakim jest sprawa sposobu polowania na kozły, będącego powodem dawnych antagonizmów pomiędzy myśliwymi zachodniej Polski, a częścią b. Królestwa i Małopolski, zaznaczam, że stanowisko swoje miałem sposobność wyjaśnić w tym ustępie „Migawek z zimowych polowań” (patrz „Łowiec Polski” nr. 19), jakiego przedruk znalazł się w artykule „Nowe pojęcie o kłusownictwie”. Przeciwestawiając się moim poglądom próbnie podpisany „Małopolanin” sama kwestie na swoją korzyść rozstrzygnąć. Oto co mam na jego niefortunne argumenty:

Szanowny Panie! Chociaż nie jest najłatwiej i wprawy pewnej potrzeba aby w „przelatującym rudlu” (!) rozróżnić kozła od kozy, mimo, iż jestem myśliwym młodym, mimo, iż nigdy nie strzelałem do pedzonych saren, potrafię kozła jednak wybrać. Przy najbliższej sposobności pokaże go Panu — pałcem, bo do strzału mnie Pan nie namówi, a tem samem dam dowód, że nie lek przed odpowiedzialnym wyborem powstrzymuje mnie od tego rodzaju polowania. Także nie obawa przed pudłem. Uważam strzał śrutem do sarny za bardzo łatwy, łatwiejszy o wiele niż do zająca w gestym lesie. A przecież tego pozwałam sobie na ogół nie puszczając.

Skorą zaś nazbyt sicher — powtarzam Pańskie słowa — strzelać latem do „pasącego się koziołka” wnosić muszę, że Pan tego polowania nie zna zupełnie, a dalej, że przydałby się Panu słownik języka polskiego. Jeżeli byśmy zresztą sprawę praktyki łowu, z punktu widzenia trudności strzału mieli rozstrzygać, uważam że strzał do przelatujących kurapatw trudniejszy jest od strzału do przelatującego rudla, a od pedzonych bażantów trudniej jeszcze strzelać do wyrzucanych z amerykańskiej maszyny dwóch rów nocześnie rzutek! Jak z powyższego dla mnie wynika, argumenty Małopolanina, broniące strzelania kozłów zimą, są naizupełniej niepoważne.

Atakuje mnie w dalszym ciągu za polowanie z budy na jelenia, opis którego zamieściłem w nr. 7 i 8 „Łowca Polskiego”.

Pragnę stwierdzić na pierwszym miejscu, że niema prawa mówić o podwójnej etyce łowieckiej i podwójnej ustawie ktoś, kto, jak Małopolanin, przez tendencyjne skróty paragrafu i jedynej dobrze znanej ustawy próbuje wywołać w czytelniku wrażenie,

neczka przechyliła głowę na ramię i przymknęła oczy. W tejże minucie nad jej twarzyczką pochylała się inna twarz, wesola i drapieżna. Nie zdążyła odpowiedzieć, bo gorący, śmiały pocałunek spadł na jej usta. Więc westchnęła tylko — i widocznie ze strachu — wtuliła się w ramiona „potwora”.

Właśnie przechodził wtedy żebrak. Ujrawszy całującą się parę, przeżegnał się. Splunął ze zgrozą. I pokuszył się dalej.

Usłyszeli łoskot nadjeżdżającego samochodu. Kapitan się opamiętał. Posadził Haneczke na przednim siedzeniu. Usiadł przy niej i ujął kierownicę. A już nadbiegała Lancia. Kierowca, mijając ich, ku zdumieniu Haneczki, wrzasnął.

— I co? Masz pannę?

— Tak, a ty wygrałeś wdówkę Cliquot, — odhuknął, śmiejąc się kapitan.

Ale tamten już nie słyszał. I oni ruszyli, a Haneczka spytała.

— Skąd on wiedział? Tak dziwnie pytał — czy masz pannę?

— Ii — panna, to znaczy przeszkoda. Pobił mnie, ale co tam!

— Biedny pan Stach! Nie zdobył pułahu zwycięstwa.

— Zdobył, zdobył, tylko trochę ma- czej. I wogóle. Hu — ha, ja tam jestem

jakoby strzelając noca do jelenia przekroczył przepisy ustawy łowieckiej, a tem samem popełnił czyn tak z punktu widzenia prawnego, jak i etyki łowieckiej karygodny.

Brzmienia artykułu 47 w całości nie będę powtarzał. Nawiasem dodam, że p. hr. Swinarska, jedna z najznakomitszych hodowców i myśliwych Wielkopolski, ze względu na trudne położenie terenu łowieckiego, leżącego na samej granicy Niemiec, posiada pozwolenie z Ministerstwa Rolnictwa na odstrzał byków, w warunkach zbliżonych do ustaw niemieckich.

Sprostować pragnę i to jeszcze, że spędzając dwie noce na Paryczach z p. radca Ejsmondem — nie strzelaliśmy, ani on, ani ja, mimo iż okazja była po temu niejedna.

Nie będę się nad tem, jak pojmuję myślistwo, rozwodził. W „Wieńcach o księżycu”, w „Łowcu Polskim” pisałem o budach dosyć, i wyznałem — pisałem o nich z entuzjazmem. Jestem głęboko przekonany, mając w odczuwaniu łowieckich spraw odrobinę doświadczenia, że każdy szczerzy miłośnik przyrody i zwierza, gdyby spędził w którejś z nich choć jedną noc, przyznać mi musi rację!

Nie mam dotąd powodu się bronić. Prostu nie wciąż jeszcze nieścisłości. Oto Lwowskiemu Klubowi Myśliwskiemu „Ponowa” należy się kilka słów wyjaśnienia. Nie miałem zamiaru nikogo z członków klubu wymienionego jako przykład, jeden z wielu w kronice łowieckiej, „awansować” na kłusownika, jak to niesamowicie wywnioskował Małopolanin — raz, że byłaby to degradacja (odkąd że to kłusownik więcej wart od myśliwego?) a powtóre i zasadniczo: zarzut w sprawie zimowych polowań na kozły kieruje nie przeciw temu, czy tam temu klubowi ani towarzystwu, ale przeciw ogólnej opinii jaka się niestety ustaliła, a jaką czas nareszcie, z postępem idąc zmienić. Opinii tej smutnym wyrazem jest artykuł polemiczny na tym poziomie, co „Nowe pojęcie kłusownictwa”, nie umiejący postawić zarzutów uzasadnić i nie odnawiający w niczem starego i dawnego pojęcia o kłusownictwie. Daje jednak przykład pewnej metody, która kto wie, czy kłusownictwem nie nazwać, w wypadku gdy nie licząc się z rzeczywistością, próbuje skastrować dla wygody paragrafami z ustawy zadać śmiertelny cios łowieckiemu honorowi zaczepionego, a niewymienionego nawet autora „Migawek”.

zadowolony, że właśnie tego. O, Haneczka?

— O, jaki to ciekawy! — zgorszyła się i zaraz dodała: — Ale i ja muszę coś wyznać panu. Bo pan się przyznał do wszystkiego. Więc ja nietylko dla Musi i jej sukienki zabrałam się z panem. Bo widzi pan — tak mi było okropnie żal, gdy pan powiedział, że polecisz naokoło świata — czy do tego biegna. I ja chciałam bardzo prosić, żeby pan nie leciał.

— Tak? — Lubieniec zahamował auto i znów objął pannę Haneczke. — A czemu?

— Bo — bo przecie ja — także panna —

Ostatnie słówko Haneczka wyrzekła cichutko. Cichusieńko. Wszepnęła je w skórzaną kurtę towarzysza. Ale znać słówko to posiada ogromną moc, bo przebiło grubą skórę burki i dotarło aż do serca „potwora”.

I kapitan poczuł, jak w jego sercu wstaje i potężnieje fala coraz głębszej miłości. Miłości, która nietylko pożąda, ale i czci. Nietylko szaleje, ale i serdecznie lubi. Więc nie mogąc sobie ze szczęścia dać poprostu rady, huknął:

— Uh, — ta wiosna! — i porwał swą dziewczynę w ramiona.

Gdy wreszcie ruszyli, Haneczka spytała:

Raid wiosenny kapita- na Lubieńca.

K. D. Głębocka.

(Dokończenie).

Oszalał. Zrozumiała, iż za chwilę rozbija się o drzewo, lub coś innego. Chciała wstać, krzycząc, — nie mogła. Drżała, jak liść. Pojęła jasno, że oddawna kocha tego nieszczonego, i zdążyła żal okrutny na myśl, iż on się już nigdy, nigdy nie dowie.

Prędko zaczęła wołać proszącym, przerywanym głosem:

— Panie, niech pan tylko słucha! Ja tak nie chcę! Nie chcę, żeby pan się zabił! Panie, ja — ja, już zrobię wszystko, co pan chce.

Rozpłakała się głośno, bezradnie. To podziałało.

Kilkoma ruchami kierownicy Lubieniec raptownie zatrzymał maszynę. I jednym skokiem znalazł się przy pan- nie Haneczce.

— Kochanie — maleństwo — już do- brze! Tylko nie płakać, bo się wścieknę! Więc co? Będiesz moja?

— Tak — tak.

Ujął ją za rękę i zajrzał w zapłakane oczy.

Naprawdę? Będiesz?

Szafowanie natomiast pod moim adresem epitetami w rodzaju „wielbi-
ciel pruskiej kultury łowieckiej” jest
świadectwem nieumiejętności bez-
stronnego spojrzenia na rzecz, wyda-
je się być próbą pokrycia niewystar-
czających argumentów i ciasnego po-
glądu taniemi frazesami, które nazbyt
przypominają wiecową demagogię.
Nie wielbie i nie wyznaje, bo to zakra-

wałoby na bezmyślność — dobrze
znam zato i staram się bez fałszywie
zrozumianego patriotyzmu porównać.
To jest znacznie pewniejsze, bliższe
prawdy i bogatsze w owoce!

A poza tem gram w otwarte karty,
przeciw zamaskowanemu Małopola-
ninowi.

Aleksander Janta-Pończyński,
Wielkopolein.

Piłkarskie mistrzostwa Ligi. Pogoń — IFC. 1:0 (1:0).

Odważyłem się wczoraj pójść na
zawody ligowe; grała „Pogoń” —
oniś długoletni mistrz Polski i „IFC”,
drużyna, która w ubiegłych latach
strachem napawała pretendenta do
mistrzostwa. Tak jednak groźnie
wczoraj to nie wyglądało — przeciw-
nie zawiodłem się na całej linii i wi-
downie Pogoni opuściłem jeszcze
przed zakończeniem zawodów z uczu-
ciem niesmaku i żalu... niesmaku z po-
wodu zachowania się publiczności a
żału z powodu obniżenia się pozio-
mu gry czołowych drużyn Polski.

Za czołowe drużyny Polski uważam
wszystkie drużyny Ligi — obojętne,
czy to Wisła i ŁKS — stojące obecnie
na czele tabelki mistrzowskiej — czy
też Polonia lub też Turysta, stojące
na ostatnich miejscach. Różnic wię-
kszych w grze tych wszystkich dru-
żyn nie ma. Gra n. p. Czarnych, którzy
remisują z Wisłą na jej boisku, lub
Cracovii, która bije Wartę aż 5:0 a
mimo tego była już także tego roku
na ostatnim miejscu, gra tych drużyn
jest prawie równa; jeśli nawet sa-
mice — to w każdym razie b. małe.
Rzeczywiście, nastąpiło wyrównanie
klasy — lecz równocześnie — nieste-
ty — nastąpiło znaczne obniżenie się
poziomu i umiejętności gry. To nie
ulega żadnej kwestji i typowym przy-
kładem tego spadku jest drużyna Po-
goni, której każda linja jest dzisiaj 75
procent gorsza od linji z r. n. p. 1925.
To samo w odniesieniu do IFC.

Jak się zaś publiczność do tego od-
nosi? czy wyczuwa ten beznadziejny
stan? Publiczności jest to obojętne,
byleby jej faworyt zdobył dwa pun-
kty. To mi właśnie wczoraj spotkało;
jeden z wybitnych znawców naszej
piłki nożnej, gdy mu zwróciłem uwagę
na marną grę obu drużyn, odrzekł,
robiąc lekceważący ruch ręką: „Ale
uwa punkty mamy”. I o te punkty
walczy nie tylko drużyna, ale walczy i
publiczność, która nie potrafi zachować
się spokojnie, lecz krzyczy, hań-

buje, wyrzuca graczy, podnosi pięście,
laski, kapelusze — zapomina nato-
miast o sprawiedliwej i krytycznej oc-
enie gry. I tu więc nastąpiło obniże-
nie się — ale to już kultury sportowej.

Ze tak jest — a nie inaczej, że ze
mnie nie przemawia był przeciwnik
Ligi — (z tym faktem pogodziłem się
i przeciw prądowi płynąć nie myślę)
lecz baczny obserwator, który nie
miał możliwości przez ustawiczne cho-
dzenie na zawody wżyć się niejako
w ten powolny lecz stały upadek i
przejsć nad nim do porządku dzien-
nego — to będę się starał wykazać,
przechodząc do krytyki gry no i publi-
czności.

Skład IFC: Spałek; Heidenreich, So-
śnica; Bischof, Machinek, Wyleżol;
Gorecki, Geisler, Dittmer, Pospiech,
Knapczyk.

Skład Pogoni: Albański; Maurer,
Amrugiewicz; Hanke, Fichtel, Deutsch-
mann; Stonecki, Prass, Wacek, Mau-
rer, Szabakiewicz. Sędzia p. Arczyński
z Krakowa.

Gra na ogół w pierwszej połowie
otwarta z nieznaczna przewaga Po-
goni. Kilka emocjonujących momen-
tów stwarzają ataki obu drużyn. I tak:
w 8' Spałek, bramkarz IFC lekkomyślnie
wybiega z bramki, Szabakiewicz
przenosi do Stoneckiego i piłka mijają
pustą bramkę; w 11' Maurer nie wy-
korzystuje rzutu karnego (Spałek pięknie
broni), w 14' doskonały bieg Sza-
bakiewicza, lecz Prass przestrzeliwu-
je, to znowu Albański broni silny
strzał Goreckiego i Geisslera prześlado-
duje prawdziwy pech, który go już nie
opuszcza do końca gry i każe mu
wszystkie piłki wysyłać w niebiosa.

18' przynosi już rozstrzygnięcie z
wypracowania Stoneckiego a podania
Szabakiewicza Maurerowi, który pew-
nie strzela. 1:0 i długotrwała wrzawa
i oklaski publiczności; nadzieja zwy-
cięstwa a zwłaszcza dwu punktów.
Incydent, jaki powstał w bramce IFC
w 30', postawiłbym pod znakiem za-

pytania Prass zupełnie przepisowo
wtoczył bramkarza wraz z piłką do
siatki; sędzia jednak nie uznał bramki
na korzyść Pogoni — może i dobrze
zrobił, gdyż bramka taka, o podłożu
pewnej brutalności zadowolenia wy-
wołać nie może. Koniec pierwszej po-
łowy upływa pod znakiem kilku nie-
bezpiecznych ataków IFC — lecz bez-
radnych pod bramką Pogoni.

Druga połowa od 10' zaczyna być
ostra, od chwili sfaulowania Albańskie-
go. Chwilami odnosi się wrażenie, iż
sędzia nie panuje nad sytuacją. Stan
taki nerwowy i pełen chaosu trwa aż
do 30', po której p. Arczyński usuwa
po kolei z boiska aż trzech graczy IFC
za grę brutalną, a to: Machinek, Ditt-
ma i Pospiecha; tego ostatniego powin-
nie być już w pierwszej połowie usu-
nięt, a byłoby z pewnością uniknął tego
zaognienia się w drugiej połowie, do
którego i nasza publiczność uważała za
stosowne dołączyć swoje trzy grosze.
Przy końcu zawodów spotkało to i
Prass z Pogoni, którego każdy prawie
ciągnął na piłkę, będąc u nóg przeciwni-
ka, połączone jest z faulem. Ostatni
kwadrans gdy — to już nie gra; to wal-
ka 5 obrońców IFC z 5 napastnikami



Pogoni, zrozumiałe, iż w takiej sytu-
acji sztuka jest bramkę strzelić, — IFC
zaś nie mógł bramki strzelić, bo nie
miał ataku.

Z graczy Pogoni zadowolili w ataku
Wacek, Szabakiewicz i Stonecki; w po-
mocy Fichtel, w bramce Albański. Dru-
żyna jeszcze niezupełnie zgrana; obro-
na bardzo słaba, bez biegu i bez wy-
kopu, pomoc pracowita, może nawet
za wiele biegająca, w ataku obaj łącz-
nicy — to cienie dawnych łączników
słynnej trójki Pogoni. O lotności, o kom-
binacji, o wzajemnem uzupełnianiu się
ataku i pomocy ani mowy. Jeszcze go-
rzej to wyglądało u IFC, którego atak
zupełnie był bezradnym wobec bramki
przeciwnika; za to lepsi obrońcy.

Wrażenie z całości gry b. ujemne.

Prof. R. Wacek.

Jazda konkursowa Małop. Kl. Motocyklowego.

LWÓW — STRYJ — LWÓW.

Wystąpienie Małopolskiego Klubu
Motocyklowego we Lwowie w swej
sportowej imprezie w niedzielę 9 bm.
potwierdza w zupełności świetny roz-
wój i wysoką klasę motocyklizmu
lwowskiego, który ma do zanotowania
znowu jeden wielki sukces, wybijający
go na czoło nietylko lwowskiego spor-
tu motocyklowego, lecz w ogóle pol-
skiego.

Na starcie zjawia się niebywała do-
tychczas w Polsce liczba zawodników
bo prawie 40 motocyklistów, repre-
zentując obok liczego narybku moto-
cyklowego, znane nam nazwiska świe-
tych motocylistów wraz z unikatami
jedynym „sportswomen” motocyklo-
wem p. Loteczową Janiną.

Trasa biegu wynosiła 150 km. na
przebiegu Lwów — Stryj — Lwów,
przyczem jazda odbywała się w zgóry
oznaczonym czasie dla poszczególnych
litraży w stosunkowo bardzo szybkim
tempie. Bezmała wszyscy prawie za-
wodnicy ukończyli jazdę na zakreślo-
nych warunkach, co daje obraz zna-
komitej formy oraz techniki ogółu mo-
tocyklistów-zawodników. Jeżeli do-
damy wspaniałe opracowaną organi-
zację wśród najlepszych warunków
pogody, do której MKM. nigdy dotych-
czas szczęścia nie miało — to propa-

ganda motocyklizmu (bo to było za-
łożeniem organizatorów) udała się w
zupełności.

Wyniki:

Kategoria 250 cm.: Janina Loteczko-
wa Cotton 0 pkt. karnych.

Kategoria 350 cm.: Edward Kustano-
wicz F. N. 0 pkt. karnych, Józef Wa-
ligóra Peugeot. 0 pkt. karnych, Mie-
czysław Olearczyk F. N. 1 pkt. kar-
nych.

Kategoria 350 z pasażerem: Eryk
Frey z p. K. Homulową F. N. 0 pkt.
karnych

Kategoria 500 cm. Marjan Wolak F.
N. 0 pkt. karnych, Kornel Stefanus Ar-
jel 0 pkt. karnych Eugeniusz Piotrow-
ski F. N. 0 pkt. karnych, Adam Lenkie-
wicz Ariel 0.9 pkt. karnych.

Kategoria 500 cm. supersport Georg
Scott Ariel. 0 pkt. karnych, Ludwik
Schorr Ariel 10 pkt. karnych.

Kategoria 500 cm. z pasażerem Fe-
licjan Uściński z p. Strzeleckim F. N.
0 pkt. kar., Leopold Fichtel z p. Fich-
tlem Z. F. N. 0 pkt. kar., Roman Łusz-
czyński z p. Frydmanem F. N. 0 pkt.
karn., Adam Mazurek z p. A. Mazur-
kiem Ariel 0 pkt. karnych

Kategoria 500 cm³ z przyczepą Ta-
deusz Praschil i p. Cwynarski Ariel. 0
pkt. kar., Tadeusz Pawlikowski z p. J.
Jawlikowską Ariel. 0 pkt. kar., Twar-
dyjewicz w. z p. Łopatyńskim Ariel.
0 pkt. kar., St. Karatnicki z p. Biele-
ckim Ariel. 0 pkt. kar., R. Rudnicki z
p. Rastawieckim Ariel. 0 pkt. kar., Kpt.
Umański z p. Nazalewiczem A. J. S. 0
pkt. karnych.

Kategoria 500 cm supersport Leszek
Pawłowski z p. J. Jarzyną Ariel. 0
pkt. kar., Czesław Domaszewicz z p.
Domaszewiczem Ariel. 0 pkt. karnych.

Kategoria 1000 cm. z przyczepką R.
Dawidowicz z p. Dawidowiczową Har-
ley 0 pkt. karnych.

Kategoria 1200 cm. z przyczepką St.
Zawidowski z p. Małeckim Harley 0
pkt. karnych.

Zawody odbyły się we wzorowym
porządku na szosie strzeżonej dosko-
nale przez posterunki policji państwo-
wej bez większych wypadków. Funl-
cję komandora spełniali prezes M. K.
M. kpt. Loteczka Roman, wicekoman-
dorów p. Krasieński, i por. Osieński Bro-
nislaw. Środków pędnych użyczyła ku
zadowoleniu wszystkich firma „Gazo-
lina”.

H.

==○==

Z powodu nawału materiału reszta
wiadomości sportowych podamy w je-
dnym z najbliższych numerów.

KONIEC.

— A dokąd to my jedziemy?
— Niech się kochanie przytuli tro-
szeczkę — ot, tak. Wygląda, jak ma-
rzenie w tym szalu. Lubie taki kolor
bladzi-lila. A ten materiał, to także na-
zywa się kasak, co? I z czego się dzie-
ciak śmieje? Ot — brzdąc. — Dokąd
jedziemy? A do Konstantyna, do mamy.
Zdębieje, co? Ale pojedziemy trochę
okreśną drogą, dobrze, maleńka?

— Oj dobrze.

Chwilę milczeli. Kapitan rozkochane-
mi oczami spoglądał na przytuloną do
swego ramienia dziewczynę. Ona zaś
podniosła ku niemu swą śliczną, różaną
twarz, i dotykając paluszkami jego
kurty, zadecydowała:

— To jest brzydal. Potwór! Ale już
się go nie boję. Potwór. Tak mnie
zwłódt i porwał. Szalony as. Ale niech
pan powie — nie poleci już do tego tam
bieguna, prawda?

Filuterny błysk śmiałych oczu.

— Niech Haneczka spyta, czy Stach
nie poleci — to odpowiem.

— Więc — czy Stach nie poleci?

— No — polecę, polecę, ale kiedyś
później, później.

— Ah, — odetchnęła Haneczka, —
wtedy to ja także polecę z panem Sta-
chem.

— I ze strachem! — śmiał się kapi-
tan. — No, nie dasz się tak ślicznie,

Hanus, bo znowu zatrzymam auto i —
Już dobrze. Wszystko się udało. Hip,
hip, hura! Tak — „lotnik myśliwski mu-
si być mordant — zacięty, młody i u-
party”. No, uparty to już jestem. Więc
się udało. Co? Eh, powtarzam sobie
instrukcję lotniczą francuską. Dobrze,
dobrze, maleńka — polecimy razem do
bieguna. Morowa myśl. Hu — razem!

Pochylił się ku Haneczce.

I będziemy sobie gawędzili o geor-
gette'ach, egretach, o Verlaine'ie, ma-
rocaine'ie, co? I znow w taftach, kasa-
kach i różnych innych fil d'ecosse'ch,
prawda?

— Tak, ale i o motorach, panie Sta-
chu. Czytałam niedawno, że miłość jest
motorem świata. Śliczne, prawda? I
wogóle. Bardzo mnie teraz interesują
te — silniki. Naprawdę. I wiem już, że
są —

Zacięła się nieco, a potem wyrecy-
towała jednym tchem:

— Stateczniki, liczniki, szybowne,
śmigłowce, Brequet, Junkers Larsen,
Spad, Hispano Luiza, Fiat lux, czy coś
— i kapitan Rene Fonck.

Na tę tyradę Lubieniec wybuchnął
śmiechem, jedynym, wesołym, mło-
dzieńczym, i naraz nasrożywszy się,
warknął:

— Z kierowcą nie wolno rozmawiać
podczas jazdy.

OGŁOSZENIA

KUPNO I SPRZEDAŻ
12 groszy za wyraz**Parcele** budowlane, wille i kamienice z wolnymi mieszkaniami we Lwowie, folwarki, majątki **ma na sprzedaż** 5215**Biuro Dra Jana Dziurzyńskiego** we Lwowie, pl. Bernardyński 1. 11.**BRANZOLETKI** modne, oraz inna biżuterję poleca tanio **Dąbrowski-Rozwarszewski**, Lwów (Hotel Georgea) Akademicka 2 5126**SYPIALNIE** dębowe złotych 600, sypialnie jesionowe zł. 800, sypialnie czeczotowe zł. 1.400—1.800, salony jadalnie, meble tapicerowane **na dwuletnią ratę** sprzedaje najtańszy magazyn mebli Heszelsa, Kopernika 23, róg Wronowskiej. 5240**PRAKTYCZNE**, tanie, ekonomiczne samochody „Praga” Jazłowiecka 7. Tel. 305 4047**NAJTANIEJ** PRZERABIA I POKRYWA KOŁDRY, MATERACE**Kaz. Skibiński** Lwów, Kopernika 4 Telefon 51-10.

tylko naprzeciw Szkowrona. 4980

BIŻUTERJĘ wyroby ze złota i srebra, najkorzystniejsze źródło zakupu — Jan Selteneich, Lwów plac Mariacki 5 4951**FIAT 509**, nowy z karoserją własnego wyrobu, formy torpeda, 4 osobowy, ze znacznym opustem w porównaniu do ceny oryginalnej do sprzedania M. Lickendorf, ul. Żulinskiego 6, telefon 61 10. 5169POSADY POSZUKIWANE
5 groszy za wyraz**NAUCZYCIELKA** gry na fortepianie i śpiewu posiadająca języki wyjedzie na czas wakacji na lekcje na wieś Zgłoszenia pisemne do administracji „Słowa polskiego” pod „Muzyka”. 4620NAUKA I WYCHOWANIE
10 groszy za wyraz**KURS przygotowawczy do Korpusu Kadetów** otwarty zostanie w czasie wakacji przy gimn. im. H. Jordana ul. św. Mikołaja 1. 16. Dla zamiejscowych internat. Kistryn 4745MIESZKANIA, SKLEPY, LOKALE
10 groszy za wyraz**GAJOWEGO** energicznego polecić może. Niedenthal, Zadvórze dwór 5236PENSJONATY I UZDROWISKA.
10 groszy za Wyraz.**ZAKOPANE**. Agencja Siemianowskiego sprzedaje wili domów, parcel, najem mieszkań, dzierżawa pensjonatów. Wszelkie informacje dla przyjezdnych. 4975**W JAMIEJ obok Joranicza**, w przecudnym uzdrowisku znany pierwszorzędny pensjonat „Switezianka” poleca słoneczne pokoje z werandami. Ceny w czerwcu niższe Zarząd. 4882RÓŻNE DONIESIENIA
10 groszy za wyraz.**TŁUMACZENIA** i przepisywanie na maszynie przyjmuje Zofia Ostroń, Lwów, Asnyka 5, tel. 12-54. 5154**FUTRA** modernizuje, wykonuje nowe (Mody 1929—1930), wszelkie przeróbki i reperacje obecnie najtaniej. Dogodne spłaty. Pracownia Futer Karola Schuerera, Senatorska 10. Tel. 69—56. 4782**FUTRA** przechowuje najstaranniej, pełne zabezpieczenie. Pracownia Futer Karola Schuerera, Senatorska 10. Tel. 69—56. 4781**ZŁOCENIE** srebrzenie wykonuje solidnie i najtaniej. Wł. Buszek, Lwów, Akademicka 6, tel. 18-43. 2876

BIBLIOTEKA ZESPOŁU STU

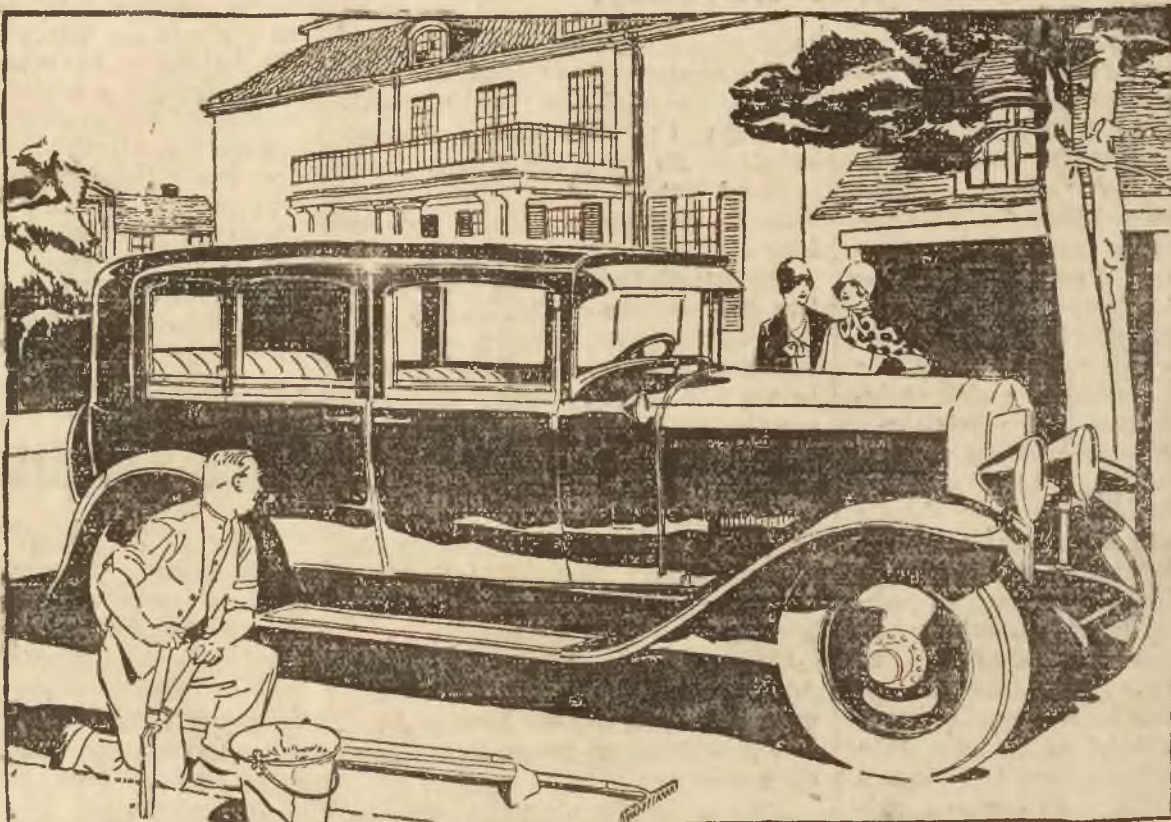
1. **Wacław Mejbaum**: Podstawy narodowego myślenia. Zł. 1.—
2. **Stanisław Kupczyński**: System Henryka Forda. Zł. 1.—
3. **Aleksander Domaszewicz**: Oblicze polityczne Zespołu Stu. 50 gr.
4. **Tadeusz Bigo**: Najnowsze przejawy myśli syndykalistycznej. 80 gr.
5. **Kazimierz Zakrzewski**: Nacjonalizm Stan. Brzozowskiego. 80 gr.
6. **Mękowski Stefan**: Zagadnienie zmiany ustroju. 80 gr.

DO NABYCIA

W KANTORZE „SŁOWA POLSKIEGO”
LWÓW, ZIMOROWICZA 15, TEL. 14-27.

oraz

W KSIĘGARNI TSL. LWÓW BATOREGO 32.

Cieszy się popularnością
wśród wybitnych
osobistości całego świata

Piękna linia karoserji i kształtna chłodnica budzą powszechny zachwyt

Niezarwodny w najcięższych warunkach drogowych

Kolosalne powodzenie swe na całym świecie Buick zawdzięcza przede wszystkim znakomitej konstrukcji opartej na skoordynowaniu wydajności słynnego swego silnika z trwałością budowy oraz z niezrównanym pięknem wytwornej karoserji Fishera. Zaopatrzony we wszystkie najbardziej współczesne udoskonalenia, zarówno wewnętrzne jak i zewnętrzne, silny, szybki i wygodny nadaje się zarówno do miasta, jak i do najcięższych warunków drogowych. Zaletami swymi bezkonkurencyjnie przemawia do miłośników sportu automobilowego. Zaszczycają go wyborem najbardziej wybitne osobistości ze sfer zawodowych, poszukujące w samochodzie poza wygodą i estetycznym wyglądem szybkiego i niezawodnego środka lokomocji.

Jedna próba w porozumieniu z najbliższym pastępstwem General Motors udowodni że Buick po 25 letniej pracy i doświadczeniach jego konstruktorów jest ostatnim wyrazem techniki samochodowej. Wyrób General Motors.

Upoważnione zastępstwa na całym terytorjum Polski i w Wolnem Mieście Gdańsku.

BUICK

GENERAL MOTORS w POLSCE, WARSZAWA

Upoważnione zastępstwo
na Małopolskę Wschodnią „AMERICAN-MOTOR”
Biuro sprzedaży samochodów „Buick” Lwów, pl. Marjacki 6-7, I. p.